



bserwatorium

WOLNOŚCI MEDIÓW W POLSCE



Joanna Piotrowska

HR HELSIŃSKA FUNDACJA
PRAW CZŁOWIEKA



W numerze marcowym znajdą Państwo relację z wykładu Joanny Piotrowskiej pt. Rola mediów w przeciwdziałaniu dyskryminacji.

Odniesiemy się również do projektu nowelizacji Kodeksu karnego zapowiedzianej przez Ministra Sprawiedliwości. W tym wydaniu znajduje się również raport z monitoringu w woj. wielkopolskim. Zapraszamy także do zapoznania się z comiesięcznym przeglądem najnowszego orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i sądów krajowych w zakresie wolności mediów.

▶ Rola mediów w przeciwdziałaniu dyskryminacji

Dnia 22 marca 2010 roku w siedzibie Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka odbył się wykład otwarty pt. Rola mediów w przeciwdziałaniu dyskryminacji. Wykład wygłosiła Joanna Piotrowska, założycielka księgarni feministycznej Feminoteka, trenerka samoobrony i asertywności oraz trenerka antydyskryminacyjna i genderowa¹ dla kobiet. Wystąpienie zostało opatrzone komentarzem dr. Michała Bilewicza – psychologa społecznego Wydziału Psychologii UW, a także członka Krytyki Politycznej.

J. Piotrowska rozpoczęła wykład od zaprezentowania wyników pracy pt. „Gendermeria – równościowy monitoring. Raport z monitoringu”. Jest to publikacja przedstawiająca główne problemy dyskryminacji płciowej, która występuje w polskich mediach. Zawiera ona monitoring najważniejszych gazet codziennych i tygodników, a także innych źródeł informacji sprawdzanych pod kątem problemu, czy są one zainteresowane propagowaniem równości płci rozumianej w szerokim znaczeniu. Sprawdzano przede wszystkim treści artykułów, ich autorów, a także strukturę zatrudnienia w mediach. W badaniu zwrócono także uwagę na problematykę reklam oraz działalności Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji i Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania.

Całość została zwięźle zaprezentowana przez panią Joannę Piotrowską.

W pierwszej kolejności zebrani mogli zobaczyć wyniki struktury zatrudnienia odnośnie płci w najważniejszych polskich gazetach. Okazało się, że zazwyczaj zdecydowana większość redakcji składa się z mężczyzn. Dla przykładu w redakcji Wprost 100% zatrudnionych to mężczyźni, w Polityce jest to 70%, a w Newsweeku 75%. Najlepiej spośród badanych tygodników prezentuje się Przekrój, który zatrudnia 55% mężczyzn i 45% kobiet. Niemniej jednak pani Joanna Piotrowska wskazała na niepokojące zjawisko maskulinizacji redakcji wśród znanych tygodników. W największym stopniu dotyczy to felietonów i działów wyspecjalizowanych. Istotną rzeczą jest też to, że niewiele kobiet stoi na czele poszczególnych działów.

Okazało się, że bardzo podobne statystyki charakteryzują najpopularniejsze gazety codzienne. Wcale niełatwo znaleźć w ich redakcjach kobietę na stanowisku kierowniczym. W Dzienniku 30%, w Rzeczpospolitej 27%, a w Gazecie Wyborczej tylko 10% kobiet kieruje danymi działami. Kolejna statystyka dotyczyła ilości publikacji tworzonych przez mężczyzn. Odsetek ten

¹ Zgodnie z definicją WHO gender – stworzone przez społeczeństwo role, zachowania, aktywności i atrybuty jakie dane społeczeństwo uznaje za odpowiednie dla mężczyzn i kobiet.

waha się pomiędzy 65 a 75% ilości wszystkich artykułów w badanych gazetach.

J. Piotrowska wskazała, że innym zauważalnym problemem jest mała liczba kobiet ekspertów, które zabierają głos w istotnych sprawach. Rola kobiet deprecjonowana jest do roli fachowców życia społecznego, a więc tematów gospodarowania domem, opieki nad dziećmi etc. Kobiety zapraszane są jedynie do tematów, które wiążą się z ich stereotypowym postrzeganiem. Pozytywnym wyjątkiem w tej kwestii jest Rzeczpospolita, gdzie kobiety wypowiadają się m.in. na temat prawa, podatków czy też nieruchomości.

Podczas przemówienia J. Piotrowska zaznaczyła, że w artykułach prasowych pojawia się mało informacji na temat dyskryminacji kobiet. Temat jest bagatelizowany i marginalizowany. Pojawiają się oczywiście pewne wyjątki, jak chociażby akcja Gazety Wyborczej o „urlopach macierzyńskich”. Mało jest jednak świadomych akcji, które byłyby nakierowane na zmianę istniejącego stanu rzeczy. W mediach ciągle dominuje tematyka polityczno-gospodarcza, która spycha na margines inne istotne problemy.

Po zrelacjonowaniu sytuacji kobiet w gazetach, pani Joanna Piotrowska odniosła się do wyników badań w radiu i telewizji. Na tym polu rezultaty również nie są zadowalające, mimo że media publiczne mają liczne założenia i deklaracje, w których gwarantują, że dołożą wszelkich starań by przeciwdziałać dyskryminacji oraz realizować inne wartości ważne dla społeczeństwa i dla realizowania misji publicznej. TVP oraz Polskie Radio według zapewnień stosują się również do wytycznych europejskich organizacji, które ustalają wysokie standardy funkcjonowania mediów. Okazuje się jednak, że w rzeczywistości media publiczne nie realizują założeń deklarowanych w międzynarodowych aktach prawnych.

Przechodząc do liczb, J. Piotrowska zwróciła szczególną uwagę na to, że w telewizji brak jest kobiet ekspertów, a także kobiet zajmujących się polityką. Jedynie 10-11% proszonych o zdanie polityków to kobiety. Kobiety wypowiadające się w fachowych sprawach to jedynie 25% wszystkich ekspertów zapraszanych przez Panoramę i Wiadomości. Jeżeli chodzi o autorstwo materiałów telewizyjnych - 60% jest tworzonych przez mężczyzn.

Następnie, pod lupę została wzięta radiowa Trójka. Według badania aż 70% spikerów i gospodarzy programów stanowią mężczyźni. Wypowiedzi kobiet są przywoływane jedynie w odniesieniu do tematów społecznych, co jednocześnie hołduje nakreślonym stereotypom dotyczącym ich roli w rodzinie i społeczeństwie. J. Piotrowska podniosła także, że w Programie Trzecim Polskiego Radia nie brakuje także żartów na temat kobiet i seksistowskich pomówień. Można zaobserwować duże przyzwolenie na seksizm i wypowiedzi w Polskim Radiu, co nie spotyka się z negatywną reakcją gospodarzy. Nie ma też odpowiedniej przeciwwagi, co w konsekwencji prowadzi do maskulinizacji przekazu. Można by tego uniknąć gdyby kobiety częściej były gospodyniami audycji radiowych. Tak jednak nie jest.

Kolejnym tematem była działalność Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji oraz Pełnomocnika Rządu ds. Równego Traktowania. Pani Piotrowska nadmieniła, że w swoim sprawozdaniu z 2008



Od lewej: Joanna Piotrowska, dr Michał Bilewicz i dr Adam Bodnar.

roku KRRiT deklaruje współpracę z Pełnomocnikiem. W rzeczywistości jednak taka sytuacja nie ma miejsca. Pełnomocnik nie zwracał się do Rady z żadną sprawą dotyczącą równości kobiet i mężczyzn w mediach. Sama Rada w latach 2008-2009 wszczęła natomiast tylko jeden wniosek przeciwko dyskryminacyjnej ze względu na płeć reklamie. Jeżeli chodzi o pracę Pełnomocnika, pani Piotrowska wskazała, że nie było żadnego wniosku lub innego działania, który świadczyłby o wspomnianej współpracy. W badanym okresie czasu Pełnomocnik wystąpił tylko z trzema inicjatywami w sprawie równego traktowania kobiet i mężczyzn w mediach publicznych. Wynika z tego, że aktywna współpraca, którą deklarują obie instytucje w rzeczywistości nie ma miejsca. Brak jest aktywnego działania, gdyż większość inicjatyw jest podejmowane przez doniesienia i wnioski zewnętrzne.

Na koniec swojego wykładu J. Piotrowska podkreśliła, że monitorowanie mediów to rola niewdzięczna i jednocześnie frustrująca. W Polsce nie wykonuje się zaleceń i wytycznych Komisji Europejskiej i Parlamentu Europejskiego, które zwracają uwagę na istniejący problem i proponują konkretne sposoby realizacji standardów. W mediach toczy się cały czas debata na temat jakości mediów publicznych, lecz mimo to, te konsekwentnie powielają swoje naganne zachowanie.

Po wykładzie pani Joanny Piotrowskiej głos zabrał Michał Bilewicz, psycholog społeczny, będący członkiem zespołu „Krytyki Politycznej”. Jest on również koordynatorem Centrum Badań nad Uprzedzeniami UW oraz wykładowcą na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego. Przede wszystkim był on pozytywnie zaskoczony kompleksowym opracowaniem przeprowadzonych badań oraz ich systematyką. M. Bilewicz potwierdził istnienie tematu odnosząc się do własnych doświadczeń i obserwacji. Potwierdził, że głównym problemem jest brak kobiet występujących w roli ekspertów oraz kwestia zatrudnienia w mediach. M. Bilewicz przedstawił wyniki badań w kontekście postaw i stereotypów odnośnie do reklamy. Kobiety w reklamach występują wyłącznie w swojej stereotypowej roli tj. głównie jako gos-

podynie domowe. Jednak głos eksperta, jak i głos zza kadru to głos mężczyzny. Nie podlega to żadnej kontroli, a według badań taka sytuacja sprzyja ambiwalentnemu seksizmowi mężczyzn.

Problemem jest też tzw. efekt pierwszeństwa, przejawiający się w zapamiętywaniu pierwszych informacji w wiadomościach, które są również przedstawiane przez mężczyzn. Kobiety następnie prezentują mniej istotne informacje.

M. Bilewicz wskazał na możliwe rozwiązania tego problemu odnosząc się do przykładu Ruandy, Ugandy i Burundi. W tamtejszych krajach po katastrofie ludobójstwa, która w dużej mierze była napędzana przez radio, został wprowadzony precyzyjny nadzór Organizacji Narodów Zjednoczonych, która zajmuje się pojednaniem narodów, a także zwalczaniem stereotypów i dyskryminacji. Joanna Piotrowska wskazała na bliższy przykład w postaci redakcji BBC, gdzie bardzo dobrze rozwiązano problem równości płci. Potrzebna jest tylko dobra wola.

Po wypowiedzi M. Bilewicza przyszedł czas na dyskusję. Zainicjował ją moderator rozmowy dr Adam Bodnar, który zapytał czy są w Polsce potencjalnie inni nadawcy, którzy są w stanie podjąć

rolę polskiego BBC w świetle wprowadzania odpowiednich standardów. Joanna Piotrowska wskazała w odpowiedzi, że w polskich mediach panuje niezrozumienie, co do norm zawartych w różnych deklaracjach dotyczących równouprawnienia płci w mediach. Poza tym nie istnieje żadna edukacja w szkole czy na studiach (również dziennikarskich), która zwracałaby uwagę na problem nierówności płci istniejący w mediach.

Następnie głos zabrał prof. Mirosław Wyrzykowski, który zapytał czy istnieje związek między płcią autora a dyskryminacją zawartą w treści danego przekazu. Padło również pytanie jak młodzi ludzie mogą przyczynić się do zmian na rzecz zniesienia istniejącego stanu rzeczy. J. Piotrowska wskazała na przykład Danii. W jednej z tamtejszych gazet opublikowano seksistowską reklamę, która wywołała ogromny sprzeciw społeczny. W rezultacie reklamę zdjęto, a inne gazety nie podjęły się jej dalszej publikacji. W Polsce jednak takie społeczne inicjatywy należą do rzadkości. Skutecznym sposobem jest w polskich realiach pisanie listów komunikujących dane naruszenia i nieprawidłowości. Innym problemem jest to, że nawet gdy jest inicjatyw a, która ma coś zmienić, nie znajduje ona zainteresowania wśród głównych bohaterów, którzy są odpowiedzialni za dyskryminujące sytuacje.

Inne pytanie dotyczyło tak zwanych „czasopism kobiecych”, a mianowicie czy one same nie propagują dyskryminacji ze względu na płeć poprzez utrwalanie tradycyjnych stereotypów odnośnie kobiet. J. Piotrowska odpowiedziała, że w rzeczywistości stereotypy są tam utrwalane, jednak w tym środowisku nikomu nie zależy na przeciwdziałaniu takiej sytuacji.

Na koniec słowo zabrał dr Bilewicz, który stwierdził, że według badań sytuacja, gdzie pojawia się jakakolwiek dyskryminacja (np. żart o blondynce), wpływa w bardzo istotny sposób na rozwój i zachowania osoby dyskryminowanej. Osoba taka jest bezpośrednio dotknięta, a to przekłada się na konkretne skutki, np. gorsze wyniki w szkole.

Cały wykład zakończyła swoją myślą pani Joanna Piotrowska, która powtórzyła, że najskuteczniejszym sposobem na walkę z dyskryminacją ze względu na płeć jest edukacja oraz rozwijanie wszelkich inicjatyw w edukacji ze szczególnym uwzględnieniem studiów wyższych, gdzie taki drażliwy, ale i istotny temat powinien być podniesiony do szczególnej rangi.

Łukasz Łebski,
korespondent „Obserwatorium” z woj. mazowieckiego



▶ Kolejna nowelizacja Kodeksu karnego

Dnia 2 lutego 2010 r. Minister Sprawiedliwości Krzysztof Kwiatkowski oświadczył, iż przygotowuje nowelizację prawa karnego znoszącą karę więzienia za zniesławienie i za ujawnianie przez media informacji ze śledztwa.

Na początku marca pojawiły się założenia do projektu nowelizacji Kodeksu karnego i tylko częściowo spełniają one zadość międzynarodowym standardom.

Nowelizacja proponuje wprowadzenie kontratypu odpowiedzialności z art. 241 k.k. Nie popełnialiby przestępstwa ujawnienia tajemnicy śledztwa dziennikarze działający w „obronie społecznie uzasadnionego interesu” oraz pełniący misję informacyjną. Szczegółowy zapis nie jest dotychczas znany. Projekt powinien zawierać katalog okoliczności i przesłanek wyłączających przestępczy charakter czynu. Ze względu na wartość jaką jest wolność słowa przesłanki te powinny być określone w sposób najbardziej szczegółowy. Pozostawianie zbyt szerokiego marginesu swobody dla sądów może prowadzić do naru-

szczenia przesłanki proporcjonalności jaką wskazuje nam Europejski Trybunał Praw Człowieka (dalej: ETPCz), badający sprawy związane z naruszeniem art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. Sama odpowiedzialność wynikająca z art. 241 k.k. nie jest negatywna i zależy od okoliczności sprawy. W świetle orzecznictwa ETPCz nie powinny podlegać ochronie wypowiedzi, które nie wnoszą nic do debaty publicznej a mają jedynie sensacyjny charakter (sprawa *A. Byrne i Twenty-Twenty Television Limited p. Wielkiej Brytanii*, skarga nr 32712/96). Niezwykle istotne jest więc stworzenie przejrzystych i jasnych przesłanek, które umożliwiłyby identyfikację spraw oraz zastosowanie kontratypu do art. 241 k.k. Przy okazji nowelizacji art. 241 k.k. ustawodawca powinien zwrócić uwagę na pilną potrzebę nowelizacji art. 265 k.k., czyli ujawnienia tajemnicy państwowej. Sąd Najwyższy w uchwale z dnia 26 marca 2009 r. (sygn. akt. I KZP 35/08) uznał, że przestępstwo ujawnienia tajemnicy państwowej ma charakter powszechny, a zatem może być popełnione przez każdą osobę odpowiadającą ogólnym cechom podmiotu przestępstwa, która ujawnia informacje stanowiące tajemnice państwową lub wbrew przepisom ustawy informacje takie wykorzystuje. Sąd Najwyższy nie odniósł się jednak do okoliczności, które mogłyby wyłączyć odpowiedzialność karną dziennikarzy ze względu na misję informacyjną. Treść uchwały wzbudziła szereg wątpliwości ze strony prawników i wywołała mnóstwo komentarzy prasowych. „Obserwatorium” przygląda się kilku postępowaniom wszczętym przeciwko dziennikarzom, którzy ujawniali pewne informacje w uzasadnionym interesie społecznym i należy im przypisać wszelkie dolegliwości procesu karnego, które stoją w sprzeczności z gwarancjami wolności słowa wynikającymi z art. 10 Konwencji.

W rekomendacjach Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy (Recommendation 1792 (2007) *Fair trial issues in criminal cases concerning espionage and divulging state secrets*) państwa członkowskie zostały wezwane do poprawienia ustawodawstwa tak, by zmierzało do ochrony praw dziennikarzy ujawniających m.in. korupcję, naruszenie praw człowieka, nadużycia władz publicznych itp. Informacje dotyczące nieprawidłowości związanych z wykonywaniem władzy nierzadko wkraczają jednak w sferę niejawną albo dotyczą postępowań toczących się przeciwko osobom publicznym. Z kolei ETPCz w swoim orzecznictwie podkreślał obowiązek zachowania szczególnej staranności przez sądy w sprawach, które dotyczą dziennikarzy ujawniających informacje i działających w interesie publicznym. Również ich ewentualna odpowiedzialność karna powinna być rozważana z „najwyższą skrupulatnością” (*Dupuis i inni p. Francji*, skarga nr 1914/02, par. 46). Z tych względów uzasadniona wydaje się nie tylko nowelizacja art. 241 k.k. ale również art. 265 k.k.

Nowelizacja polegałaby również na zniesieniu art. 212 § 2 k.k. – zniesławienia za pomocą środków masowego przekazu. Dziennikarze odpowiedzialiby więc na zasadach ogólnych wynikających z art. 212 § 1 k.k., a sądy zobowiązane byłyby do uwzględnienia, przy wymiarze kary i środków karnych, dyrektyw określonych w art. 53 k.k. Odpowiadając z paragrafu 1 dziennikarzom grozi kara grzywny i ograniczenia wolności. W ten sposób ustawodawca próbuje usunąć możliwość nałożenia kary pozbawienia wolności na dziennikarzy.

Od chwili wejścia w życie obecnie obowiązującego Kodeksu karnego skazano na jego podstawie 1069 osób, w tym 241 otrzymało

karę pozbawienia wolności¹. Skrajnym przykładem jest sprawa Roberta Rewińskiego, dziennikarza „Gazety Wyborczej”, za którym Sąd Rejonowy w Zielonej Górze wydał list gończy w związku z postępowaniem z art. 212 § 2 k.k. Ponadto, w związku z postępowaniem, dziennikarz został pozbawiony wolności przez zastosowanie wobec niego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania przez kilkanaście dni (sygn. akt VII KA 437/09).

Utrzymując możliwość zastosowania odpowiedzialności karnej wobec dziennikarzy lub osób korzystających ze środków masowego przekazu, Polska naraża się na negatywne wyroki ze strony ETPCz. Obecnie w Trybunale w Strasburgu zawisłych jest kilka poważnych spraw, w których dziennikarze uznali, że skazanie ich z art. 212 k.k. narusza swobodę wypowiedzi wynikającą z art. 10 Europejskiej Konwencji Praw Człowieka. ETPCz wielokrotnie wypowiadał się na temat odpowiedzialności karnej dziennikarzy za zniesławienie osób pełniących funkcje publiczne. ETPCz wskazuje, że krytyka osób publicznych, w tym polityków, podlega szerszej ochronie oraz, że powinna być powszechnie tolerowana (por. sprawa *Lingens p. Austrii*, skarga nr 9815/82). Ponadto, wszelkie ograniczenia wolności słowa muszą być interpretowane zawężająco, ze względu na rolę tzw. „watchdog”, „chien de garde” czyli publicznego „stróża” jaką odgrywają media.

W swoim orzecznictwie Trybunał wskazuje ponadto, że w ramach swobody uznania państw członkowskich, istnienie sankcji karnych za zniesławienie nie może być samo w sobie uznane za nieproporcjonalne do celu, jaki ma być osiągnięty (por. *Długolecki p. Polsce*, skarga nr 23806/03, par. 47). Niemniej jednak, wszczęcie postępowania karnego w sprawach o zniesławienie rodzi możliwość zastosowania kary pozbawienia lub ograniczenia wolności, która może być uznana za dopuszczalną w świetle art. 10 Konwencji tylko w wyjątkowych przypadkach (np. przy nawoływaniu do przemocy czy mowie nienawiści). Trybunał w swoich orzeczeniach wskazywał, że nawet najłagodniejsza kara pozostaje sankcją karną i skutkuje m.in. wpisem do rejestru skazanych co jest nieproporcjonalną konsekwencją popełnienia czynu z art. 212 k.k. (por. *Scharsach and News Verlagsgesellschaft p. Austrii*, skarga nr 39394/98, par. 32). ETPCz wskazuje również na tzw. „mrożący efekt” odpowiedzialności karnej stosowanej względem dziennikarzy. Dziennikarze mogą się zniechęcić do wyrażania opinii w przyszłości i zaprzestać wypowiadania się o sprawach publicznie ważnych (por. *Stoll p. Szwajcarii*, skarga nr 69698/01, par. 58).

W praktyce polskich sądów zastosowanie kontratypu wynikającego z art. 213 k.k. jest niezwykle rzadkie. Kontratyp z art. 213 k.k. wymusza bowiem, aby wypowiedź była prawdziwa. Sądy skupiają się więc na dowodzeniu prawdziwości twierdzeń, niezależnie od tego czy odnoszą się one do faktów, czy też są opiniami, które zgodnie ze standardami strasburskimi nie podlegają ocenie w oparciu o kryterium prawdy i fałszu i tym samym nie powinny podlegać dowodzeniu (*Pedersen i Baadsgaard p. Danii*, skarga nr 49017/99). Z tego względu, większość wyroków skazujących dziennikarzy z art. 212 k.k., które dotyczą ocen, jest sprzeczna ze standardami płynącymi z orzecznictwa ETPCz.

¹ Zob. Paragraf 212, Dawid Sześciło, Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Izba Wydawców Prasy, Warszawa.

Ustawodawca nie jest również związany wyrokami Trybunału Konstytucyjnego z 30 października 2006 r. (sygn. P 10/06) oraz z 12 maja 2008 r. 9SK 43/05). Stwierdzenie zgodności art. 212 k.k. z Konstytucją nie wiąże ustawodawcy, który może znieść w zupełności odpowiedzialność karną za zniesławienie.

Proponowane zmiany należy uznać za pozytywny krok w celu dostosowania k.k. do standardów orzeczniczych ETPCz w za-

kresie wolności słowa. Nie możemy jednak uznać go za wystarczający. Czekamy więc na kolejną, dalej idącą deklarację Ministra Sprawiedliwości, która doprowadzi do zmian legislacyjnych zgodnych z orzecznictwem ETPCz.

Dominika Bychawska-Siniarska

Wolność mediów w województwie wielkopolskim

Obserwacja wolności mediów w województwie wielkopolskim przypomina sinusoidę. Zdarzają się miesiące, w których trudno jest znaleźć informację mogącą świadczyć o zagrożeniu dla idei wolności słowa, czy też prawa do informacji, które w dzisiejszym świecie w dużym stopniu jest realizowane za pomocą środków masowego przekazu. Bywają jednak miesiące, które dostarczają poważnych obaw w kwestii realizacji tych dwóch wartości (wolności mediów i prawa do informacji) i to nie za sprawą ilości przypadków świadczących o ich zagrożeniu, ale ze względu na ich rangę znaczeniową.


Do najpoważniejszych przypadków zagrożeń odnoszących się do realizacji wolności mediów w Wielkopolsce zaliczyć należy przede wszystkim cztery sprawy. Dwie pierwsze związane są z mediami publicznymi, a dokładniej z poznańskim oddziałem TVP.

Mieszkańcy województwa wielkopolskiego usłyszeli o pojawieniu się zarzutów popełnienia malwersacji finansowych przez byłą kierowniczkę programów regionalnych Agatę Ławniczak, które to miał potwierdzić audyt wykonany przez TVP. Agata Ławniczak miała sobie sama zlecać wykonanie programów, natomiast jej syn miał zarobić 80 tys. złotych na przygotowaniu scenografii do programu Teleskop, zaś zaprzyjaźniony z nią oświetleniowiec miał otrzymywać taką ilość zleceń, że był w stanie miesięcznie zarabiać ok. 50 tys. złotych. Ponadto pewna prywatna firma na zlecenie pani kierownik zarobiła na wypożyczeniu oświetlenia do programu 800 tys. złotych. Pani Agata Ławniczak w chwili pojawienia się zarzutów przebywała na kilkumiesięcznym zwolnieniu lekarskim. Potem powróciła na stanowisko, które zostało zlikwidowane. Nowy dyrektor Lena Bretes, chce zwolnić Agatę Ławniczak, ale nie może tego zrobić, gdyż związek zawodowy „Wizja”, do którego należy Ławniczak, wpisał ją do zespołu, który negocjuje z zarządem zwolnienia w firmie, a to oznaczało, że do końca negocjacji Ławniczak była chroniona. W tej sytuacji Ławniczak otrzymała urlop.

Druga kwestia związana z poznańskim oddziałem TVP dotyczy zawirowań personalnych. Pani Jolanta Hajdasz została odwołana ze stanowiska dyrektora poznańskiego oddziału TVP. Była dyrektor twierdzi, że jej odwołanie i nominacja na stanowisko Leny Bretes jest czystką polityczną. Według samej zainteresowanej nie było żadnych powodów do jej odwołania. Co więcej, zdaniem

pani Hajdasz pod jej kierownictwem poznański oddział TVP wypracował jeden z lepszych wyników finansowych w całej historii oddziału. Ponadto, na początku czerwca 2009 roku reporterka Teleskopu, głównego wydania wiadomości w TVP Poznań została Ewa Sawicka, żona prezydenta Poznania Ryszarda Grobelnego. Wśród lokalnej prasy pojawiły się obiekcje co do tego, czy Ewa Sawicka powinna czytać newsy, w których pojawia się jej mąż i co za tym idzie, czy jest w stanie być obiektywna i posiada umiejętność rozdzielenia spraw zawodowych od prywatnych. Pozostałe dwie kwestie dotyczące zagrożenia dla wolności mediów wiążą się z próbą zastraszania dziennikarzy poprzez wykorzystywanie w tym celu wymiaru sprawiedliwości.

Dziennikarka gnieźnieńskiego, internetowego pisma „Informacje Lokalne”, Anna Kaźmierska opublikowała felieton pt. „Bajarz Gruszczyński”, w którym opisywała działalność pana senatora Piotra Gruszczyńskiego m.in. w Klubie Olimpijczyka, na stanowisku dyrektora sportowego „Start Gniezno”. Senator Piotr Gruszczyński uznał, że felieton narusza jego dobra osobiste i postanowił dziennikarce wytoczyć proces cywilny, w którym domaga się przeprosin w prasie oraz wpłaty w wysokości 5000 zł. na rzecz Caritas Archidiecezji Gnieźnieńskiej. Senator Gruszczyński podczas rozprawy w sądzie twierdził, że zawarte w felietonie informacje nie są prawdziwe. Nieprawdą jest chociażby to, że jakoby w czasie, gdy był dyrektorem klubu „Start” Gniezno, klub był „wyciągany z długów za publiczne pieniądze”. Jednocześnie jednak odpowiedział twierdząco na pytanie, że w tamtym czasie klub otrzymywał dotacje z kasy miasta. Dziennikarka w felietonie twierdziła, że Gruszczyński przypisuje sobie czyjeś zasługi jako własne.

Kolejna próba zastraszania dziennikarza dokonana została przez poznańską kurie, która pozywa Włodzimierza Bogaczyka dziennikarza dodatku lokalnego Gazety Wyborczej. Poznańskiej kurii nie spodobał się komentarz Włodzimierza Bogaczyka do opublikowanego artykułu „Jaka była cena VIII LO” (artykuł prezentował wypowiedź dyrektora wydziału gospodarki nieruchomościami Krzysztofa Jonczyka, który twierdził, że kuria żąda od miasta 1,8 mln zł rocznie za dzierżawę budynku, w którym mieści się VIII LO). Dziennikarz twierdził w tym komentarzu, że odczytywane w kościołach komunikaty, w których archidiecezja twierdzi, że nigdy nie chciała od miasta konkretnych pieniędzy za dzierżawę liceum, są „niesprawiedliwe” i „pełne fałszywych wiadomości”. Według poznańskiej kurii komentarz Włodzimierza Bogaczyka narusza wiarygodność i dobre imię archidiecezji i z tego powodu przedstawiciele kurii żądają przeprosin oraz 20 tysięcy złotych wpłaty na Caritas. 

Do najpoważniejszych przypadków zagrożeń odnoszących się do realizacji prawa do informacji w województwie wielkopolskim należy zaliczyć dwie sprawy.

Pierwsza dotyczy dziennikarzy „Polska. Głos Wielkopolski”, którzy zgłosili się do starostwa powiatowego po listę sponsorów starostwa odnośnie organizowanych spotkań noworocznych. Dziennikarze bowiem podejrzewali, że wyłącznie firmy sponsorujące starostwo wygrywają organizowane przez nie przetargi. Rzecznik starostwa, Maria Lipska, odmówiła dziennikarzom dostępu do tych informacji. Następnie władze starostwa wykupiły ogłoszenie w poznańskim lokalnym dodatku Gazety Wyborczej zarzucając kłamstwo dziennikarzowi „Polska. Głos Wielkopolski”. Ponadto władze starostwa starały się „zastraszyć” reportera Głosu Wielkopolskiego podjęciem kroków prawnych przeciwko niemu. Po kilku tygodniach starosta, Jan Grabkowski, przyznał się do błędu piętnowania dziennikarza i zgodził się ujawnić listę sponsorów spotkań noworocznych.

Druga sprawa dotyczy udzielonej nagany zastępcy komendanta poznańskiej Straży Miejskiej Jackowi Chilemorowi, którą otrzymał ją od swojego szefa Alojzego Łowickiego za udzielenie informacji dziennikarzom na temat działania, a właściwie nie działania ulicznego systemu monitoringu. Według Alojzego Łowic-

kiego przyczyną udzielenia nagany było niezastosowanie się do zasad dotyczących udzielania informacji publicznej. Jednakże, regulamin Straży Miejskiej w Poznaniu nie obejmuje zagadnienia kto ma prawo rozmawiać z dziennikarzem, a kto nie.

Obserwacja wolności mediów w województwie wielkopolskim nasyca pewnych problemów. Podstawowym jest to, że dziennikarze nie chcą wypowiadać się o pewnych kwestiach np. tych związanych z naciskami w sposób otwarty. I nie chodzi tutaj o naciski polityków, czy też ludzi biznesu, ale o naciski które mają miejsce w ich własnych redakcjach. Nie wiedzą czy pewne zachowania własnych przełożonych można kwalifikować jako naciski czy też wypełnianie przez nich obowiązków wynikających ze sprawowanej funkcji. Nie wiadomo czy za nacisk można potraktować zdanie przełożonego sformułowane w następujący sposób: „nie zrobisz tego materiału, bo nie będziemy ich wspierać, są zresztą ciekawsze tematy, zajmij się nimi”. Po roku obserwacji mediów w Wielkopolsce dochodzę do wniosku, że bez pełnego zaangażowania się środowiska dziennikarskiego nie można uzyskać klarownego obrazu prezentującego stan wolności mediów w tym województwie, a jedynie pewien wycinek rzeczywistości.

dr Krzysztof Przybyszewski,
korespondent lokalny „Obserwatorium” z Wielkopolski

▶ Z WOKANDY

ETPCz

Odpowiedzialność wydawnictwa za pracownika.

Europejski Trybunał Praw Człowieka dnia 2 marca 2010 r. stwierdził naruszenie gwarancji wolności słowa (art. 10 EKPC, skarga nr 26732/03) przez Rumunię, w stosunku do wydawnictwa prasowego, w związku z opublikowaniem artykułu krytycznie opisującego sprawę, w którą zaangażowani byli politycy i wysocy urzędnicy państwowi tego kraju. Skargę do Trybunału złożyło wydawnictwo „R” z siedzibą w Bukareszcie oraz zatrudniony w wydawnictwie fotoreporter – Pan A. F. Antica, współautor spornego artykułu.

W styczniu w 1999 r. w dzienniku *Romania libera* ukazał się artykuł dotyczący tzw. „afery Megapower”, o której wówczas było głośno w rumuńskich mediach. Artykuł sugerował, że kilkoro polityków i wysokich urzędników państwowych było zamieszanych w bankructwo amerykańskiej firmy, której kredytu udzielił rząd Rumunii. Jeden z bohaterów artykułu – R.D. złożył w prokuraturze zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa, oskarżając autorów artykułu o zniesławienie i zniewagę. Sąd pierwszej instancji uniewinnił dziennikarzy od postawionych zarzutów karnych, uznając ich jednocześnie za odpowiedzialnych za naruszenie dóbr osobistych R.D. na grun-

cie prawa cywilnego i zasądził odszkodowanie w wysokości 100 mln. lei. Zgodnie z prawem rumuńskim solidarną odpowiedzialność za naprawienie szkody poniosło wydawnictwo „R”, jako pracodawca Pana Antica.

ETPCz rozpoznał sprawę wyłącznie w zakresie skargi złożonej przez wydawnictwo „R”. Trybunał stwierdził, że chociaż obciążenie wydawnictwa odpowiedzialnością deliktową znajduje oparcie w rumuńskim prawie, to podjęta interwencja była nieproporcjonalna. Trybunał wskazał, że zaskarżony artykuł dotyczył problemu (tj. rozporządzenia mieniem państwowym), który w społeczeństwie demokratycznym w naturalny sposób staje się przedmiotem zainteresowania obywateli i dotyczy ważnego interesu publicznego. W dodatku, Trybunał krytycznie ocenił nałożenie na wydawnictwo obowiązku odszkodowawczego na podstawie przepisów regulujących odpowiedzialność za pracownika, a nie na zasadzie odpowiedzialności wydawcy za treść publikacji.

Ponadto, ETPCz uznał wysokość zasądzonych odszkodowań (które stanowiły 30-krotność średniego miesięcznego wynagrodzenia w Rumunii oraz 3-krotność najwyższej możliwej grzywny za zniesławienie w postępowaniu karnym) za nieproporcjonalnie wysoką. W związku z powyższym, Trybunał orzekł naruszenie art. 10 Konwencji w stosunku do skarżącego wydawnictwa.

Z KRAJU

Dnia 11 marca 2010 r. przed Sądem Okręgowym w Krakowie odbyła się rozprawa o naruszenie dóbr osobistych z powództwa burmistrza Kalwarii Zebrzydowskiej Augustyna Leszka Ormantego przeciwko Tomaszowi Baluś, który jest administratorem portalu naszakalwaria.pl. Portal umożliwia internautom bieżące komentowanie działań władz miasta Kalwarii Zebrzydowskiej na forum internetowym. Niektóre zamieszczane w nim komentarze zawierały obraźliwe określenia odnoszące się do osoby burmistrza. Jednocześnie, wśród nich znajdowały się także wpisy dotyczące oceny działań lub bezczynności burmistrza, ściśle nawiązujące do sprawowanej przez niego funkcji. T.B. odmówił usunięcia tychże komentarzy. Burmistrz wniósł powództwo przeciwko administratorowi strony na podstawie art. 23-24 Kodeksu cywilnego o ochronę dóbr osobistych. Burmistrz uznał, że komentarze umieszczone pod artykułami Tomasza Balusia naruszyły jego dobre imię i naraziły na sztykanę urząd jaki pełni od 20 lat.

Na prośbę Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka pełnomocnikiem pozwanego T.B. zgodził się zostać *pro bono* mec. Wojciech Kna-wa z pomocą apl. adw. Łukasza Frączka z kancelarii *Kubas, Kos, Gaertner – Adwokaci Spółka Partnerska*.

Na rozprawie burmistrz cofnął powództwo w części dotyczącej trzech komentarzy, na których m.in. opierał swoje dotychczasowe roszczenie, a które nie znajdują się już w Internecie i prawdopodobnie zostały usunięte przez administratora. Jednocześnie powód podtrzymał powództwo w pozostałym zakresie. Następnie Sąd przesłuchał obie strony.

Podczas przesłuchania burmistrz nie był w stanie wykazać, iż komentarze na forum miały charakter faktów, a nie sądów wartościujących. Wskazał jedynie na jeden komentarz, który mógłby się odnosić do kwestii faktycznych. Utrzymywał, iż komentarze insynuują, że źle gospodarzy i źle prowadzi sprawę gminy. Nie potrafił dowieść również, jakoby komentarze miały wywoływać złe emocje wśród jego współpracowników, do tego stopnia, aby się na nie skarżyli. Powód podkreślił, że zwracał się 2-krotnie do pozwanego o usunięcie komentarzy. Uzyskał jednak odpowiedź, iż administrator nie ma możliwości technicznych, aby usunąć wpisy. W swoich odpowiedziach nie uprawdopodobnił także, jakoby autorem komentarzy był T. Baluś. Ponadto, nie wykazał związku pomiędzy komentarzami zawartymi na stronie a osobą pozwanego.

T. Baluś w swoich zeznaniach zaznaczył, że pod jego artykułami znajduje się ok. 6000 komentarzy i nie ma on możliwości przejrzeć ich wszystkich. Na stronie istnieje ostrzeżenie, iż nie będą umieszczane słowa wulgarne i w tym zakresie funkcjonuje stosowny filtr. Pozwany uznał, iż nie jest sądem i nie jest w stanie rozstrzygać, które wpisy mają charakter naruszający dobra osobiste, a które nie. Nie jest on również w stanie ocenić prawdziwości każdego komentarza. Nikt nigdy wcześniej nie zwracał się do niego o usunięcie wpisów. Jego intencją było stworzenie forum dla mieszkańców, umożliwiające upublicznienie ich żali i zarzutów w sprawach dla nich ważnych. Pozwany powiedział również, iż jego intencją nie jest wydawanie prasy, ale stworzenie forum debaty lokalnej, w związku z tym nie rejestrował prowadzonego portalu jako tytułu prasowego.

Sąd zamknął przewód sądowy i po 20 minutowej naradzie ogłosił wyrok. W części odnoszącej się do zarzutów, z których powód wycofał się na początku rozprawy, Sąd orzeczył postępowanie. Natomiast w pozostałym zakresie oddalił powództwo. Wyrok nie jest prawomocny.

W ustnym uzasadnieniu wyroku Sąd zastanowił się nad dwoma kwestiami:

1. czy stronie pozwanego można przypisać cechy prasy?

2. jaki charakter miały wpisy internetowe?

Ad 1. Stronie „naszakalwaria.pl” nie można przypisać charakteru prasy zgodnie z przesłankami wynikającymi z Prawa prasowego

i traktować jej jako tytułu prasowego, chociażby ze względu na niespełnienie kryterium periodyczności. Gdyby uznać, że portal ma charakter prasy, wówczas administrator, podobnie jak redaktor naczelny, ponosiłby odpowiedzialność za umieszczane w serwisie treści. Sąd wskazał, że portal naszakalwaria.pl jest zbiorem pewnych publikacji i „ścianą na której ludzie mają możliwość umieszczać swoje komentarze”. Sąd podkreślił, że celem działalności portali internetowych, takich jak „naszakalwaria.pl” jest przede wszystkim zainicjowanie i kształtowanie debaty publicznej na tematy ważne dla społeczności lokalnej. Istnienie podobnych serwisów umożliwia prowadzenie takiej debaty, która z reguły toczy się z korzyścią dla interesu publicznego. Ze względu na tak istotną rolę podobnych portali, nadmierna ingerencja w ich działalność byłaby nieproporcjonalna i w ostatecznym rozrachunku społecznie szkodliwa. Sąd dodał, że Internet jest, co do zasady, wolny od kontroli i podlega jej jedynie jeżeli mieści się w formule prawa prasowego. Podsumowując, w tej sprawie należy zatem uznać, iż strona miała charakter „bloga” a nie prasy.

Ad 2. Sąd wskazał, że powód nie zdołał wykazać, że obraźliwe – w jego przekonaniu – komentarze odnosiły się do faktów. Zdaniem Sądu, miały one raczej charakter opinii, która z zasady nie podlega ocenie w oparciu o kryterium prawdy i fałszu. Nie podlegają one zatem dowodzeniu i sąd nie ma prawa ich dowodzić. Sąd zauważył, że poziom dyskusji w Internecie jest różny. Nie można jednak wymagać, aby znajdowały się tam wyłącznie komentarze pisane językiem literackim. Nie zawsze krytyka jest wyrażana „słownikową polszczyzną”. Jednakże, wpisy na niskim czy prowokacyjnym poziomie także podlegają ochronie. Niewątpliwie, obecnie mamy do czynienia z procesem wulgaryzacji dyskursu publicznego w Polsce, sądy oceniając skarżone wypowiedzi muszą zatem brać pod uwagę ogólny poziom toczącej się w społeczeństwie debaty.

Ponadto, Sąd uznał, że pozwany miał ograniczone możliwości drobiazgowej kontroli i edycji umieszczanych na forum wpisów ze względu na ich dużą liczebność. Sąd ocenił, że podjęte przez pozwanego środki kontroli w postaci filtrowania treści wpisów pod kątem zawartych w nich wulgaryzmów i usuwanie ewidentnie znieważających komentarzy były wystarczające.

Powód mógł zwrócić się o usunięcie komentarzy na podstawie art. 14 ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną (można żądać zdjęcia wpisów, które naruszają prawo i wiadomości, o których wiadomo, że są bezprawne). Sąd odwołał się również do argumentu stanowiącego, że burmistrz miasta jest osobą

publiczną, która musi liczyć się z tym, że jej działalność może zostać poddana krytyce. Jako osoba publiczna powinien zatem wykazywać większą odporność na krytyczne opinie, negatywnie oceniające wykonywane powierzonej mu funkcji. Podsumowując, Sąd dodał, że prawo nie nadaża za rozwojem nowoczesnych technologii i w związku z tym, nie reguluje precyzyjnie zagadnień związanych w wolnością wypowiedzi w Internecie. Dlatego, rzetelna ocena takich sytuacji ostatecznie należy do sędziego. Jego zadaniem jest więc zadbać o przestrzeganie gwarancji wolności słowa w podobnych przypadkach.

Sąd Najwyższy w wyroku (I CSK 291/09) z dnia 15 marca 2010 r. uznał, że jeżeli dziennikarz dokonał należytej staranności w gromadzeniu materiałów nie może on być pociągnięty do odpowiedzialności na drodze procesu o ochronę dóbr osobistych. Początek tej sprawie dał program „Superwizjer” wyemitowany przez TVN SA 9 stycznia 2005 r. Dotyczył on konfliktu między członkami spółdzielni mieszkaniowej Pojezierze w Olsztynie a jej zarządem.

Program składał się z czterech części: władza, pieniądze, wpływy, nietykalność. Konflikt był już wcześniej nagłaśniany w prasie. Dziennikarze TVN zgromadzili bogaty materiał dokumentalny dotyczący funkcjonowania spółdzielni i przeprowadzili liczne wywiady. W programie podniesiona została m.in. sprawa budowy bloku, nazwanego ze względu na status osób, które kupiły w nim lokale, prominenckim. W programie zostały przedstawione osoby, które kupiły te mieszkania, z podaniem imion oraz inicjałów nazwisk. Na tej liście znalazło się też sześć osób będących sędziami sądu okręgowego, w tym Wacław B. W programie poruszono m.in. kwestię wydawania przez niektórych sędziów mieszkających w tym bloku wyroków w sprawach z udziałem spółdzielni, które II instancja uznała za wadliwe. Prezentowane były wypowiedzi prokuratorów, którzy ogólnie potwierdzali nieprawidłowości przy rozliczeniach inwestycji i skierowanie w związku z nimi aktu oskarżenia do sądu. Na pytanie reporterki anonimowa osoba potwierdziła, że sędziowie wyrokami odwdzięczają się za mieszkania, a jeden z nich jest stałym bywalcem w spółdzielni.

Po emisji tych materiałów sędzia Wacław B. wystąpił przeciwko TVN do sądu o ochronę dóbr osobistych: dobrej sławy, czci i godności, poprzez podanie nieprawdziwych informacji mogących go poniżyć w opinii publicznej i narazić na utratę zaufania potrzebnego do zajmowania stanowiska sędziego. Domagał się przeprosin przed emisją programu „Superwizjer”. Wacław B. orzeka

▶ Z WOKANDY

w sprawach karnych, nigdy nie rozpatrywał spraw spółdzielni.

Sąd I instancji oddalił powództwo. Sąd II instancji w wyniku apelacji zmienił ten wyrok i nakazał TVN przeprosić Wacława B. Za naruszające jego dobra osobiste uznał fragmenty programu prezentujące jego imię i pierwszą literę nazwiska oraz wypowiedź o odwdzięczaniu się sędziów za mieszkania. TVN wniósł skargę kasacyjną od wyroku. Sąd Najwyższy uznał, że pozwana działała w interesie społecznym, materiały prezentowane w programie zebrane zostały rzetelnie. Był to program interwencyjny prezentujący rzeczywiste poglądy spółdzielców, co uwalnia TVN od odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych. Sędzia zaznaczyła, że nikt w programie nie twierdził, iż powód wydawał wyroki w sprawach spółdzielni. Na program składały się nie tylko te wypowiedzi i prezentacja listy nabywców, lecz materiały, w których była mowa o sędzi kobiecie, a drugi sędzia został wprawdzie pokazany z zamazaną twarzą, ale można było się niewątpliwie zorientować, że nie jest to powód. Choć program mógł rzucić niekorzystne światło na powoda, wynikało z niego, że powód nie był uwikłany w „odwdzięczanie się”. Znalazło to wyraz w rozstrzygnięciu o kosztach w tej sprawie.

We wrześniu 2008 r. dziennikarzowi Markowi Szenbornowi ujawniono informacje dotyczące śledztwa w sprawie przeciwko D.M., oskarżonego o zabójstwo księdza w Błachowni. W oparciu o uzyskane informacje, Szenbron



Rys. Łukasz Pyrka

opublikował artykuł pt. *Troska ze szczególnym okrucieństwem*, który ukazał się 11 września 2008 r. w dzienniku „Faky i Mity”. W artykule zostały opisane szczegóły dokonanej zbrodni oraz jej motywy. Autor przytoczył także wypowiedzi prokuratora prowadzącego sprawę oraz zeznania prokuratoroskarżonego D.M. W lipcu 2009 roku, w związku ze wskazaną publikacją, przeciwko M. Szenbronowi został wniesiony akt oskarżenia z art. 241 k.k.

Dnia 23 marca 2010 r. w Sądzie Rejonowym dla Łodzi Śródmieścia odbyła kolejna rozprawa w sprawie. Na rozprawie sąd przesłuchał w charakterze świadka panią prokurator – autorkę aktu oskarżenia skierowanego przeciwko dziennikarzowi. Rozprawa odbyła z wyłączeniem jawności. Na podstawie art. 361 p.1 k.p.k. w rozprawie, jako osoba zaufania, uczestniczyła Dorota Głowacka – obserwator z ra-

mienia „Obserwatorium Wolności Mediów w Polsce”.

Dnia 11 stycznia 2010 r. do Sądu Okręgowego w Oświęcimiu trafił prywatny akt oskarżony o zniesławienie (art. 212 k.k.) skierowany przeciwko Pawłowi Wodniakowi, dziennikarzowi redagującemu www.fakty.oswiecim.pl. Akt oskarżenia został skierowany przez P.M., dyrektora samorządowych instytucji kultury. P.M. poczuł się urażony stwierdzeniami zawartymi na stronie internetowej w artykule odnoszącym się do jego osoby. Naruszyć art. 212 k.k. miały sformułowania: „Czy P.M. ma czas by pracować w OCK” oraz „Kiedy odpoczywa; na pewno w pracy”. Artykuł został umieszczony na stronie www.fakty.oswiecim.pl, później szereg artykułów na temat P.M. ukazał się w Gazecie Małopolskiej (Polska Gazeta Kraków) w listopadzie 2009 r.

Dnia 13 kwietnia 2010 r. o godz. 10 w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu w sali 201 odbędzie się posiedzenie pojednawcze w sprawie.

Najnowsze informacje
na stronie internetowej
„Obserwatorium”



▶ REDAKCJA BIULETYNU

Dr Adam Bodnar – redaktor naczelny

Koordynator merytoryczny „Obserwatorium”, doktor nauk prawnych, adiunkt na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego oraz sekretarz Zarządu Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. A.Bodnar@hfhr.org.pl

Dominika Bychawska-Siniarska, koordynator „Obserwatorium”, prawnik, absolwentka Kolegium Europejskiego w Natolinie, w latach 2005–2006 współpracownik Programu Spraw Precedensowych Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, w latach 2007–2008 prawnik

w Kancelarii Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. D.Bychawska@hfhr.org.pl

Dorota Głowacka, koordynator techniczny „Obserwatorium”, studentka ostatniego roku Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego oraz Szkoły Prawa Francuskiego Uniwersytetu Francois-Rebelais w Tours, odbyła staż w Międzynarodowym Trybunale Karnym dla byłej Jugosławii w Hadze. D.Glowacka@hfhr.org.pl

Chcesz dostawać nasz comiesięczny biuletyn?
Napisz: obserwatorium@hfhr.org.pl



Projekt został zrealizowany przy wsparciu udzielonym przez Islandię, Liechtenstein i Norwegię ze środków Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego oraz Norweskiego Mechanizmu Finansowego oraz budżetu Rzeczypospolitej Polskiej w ramach Funduszu dla Organizacji Pozarządowych.

WYDAWCA:

HELŚIŃSKA FUNDACJA PRAW CZŁOWIEKA
Obserwatorium wolności mediów w Polsce
ul. Zgoda 11; 00–018 Warszawa
Tel. 022 556 44 54, faks: 022 556 44 75

e-mail: obserwatorium@hfhr.org.pl
<http://www.obserwatorium.org>

Opracowanie graficzne, DTP: Jacek Brzozowski

Druk i kolportaż:

Wydawnictwo Wiedza i Praktyka, ul. Łotewska 9A, 00-918 Warszawa